

Opłata pocztowa ulaszczona - ryczałem.

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 335

Abisynja odrzuciła plan rozbioru

Będzie walczyła do ostatniej kropli krwi

Jak przewidywaliśmy wczoraj, przedstawiciele dyplomatyczni Anglii i Francji w Rzymie i Addis-Abebie złożyli rządowi włoskiemu i Negusa, plan pokojowego rozwiązania zatargu na czarnym lądzie, plan, który został przez premiera Laval'a i min. Hoare ustalony w Paryżu.

Mussolini oświadczył obu ambasadorom, że ceni wysiłek ich rządów i że rozważy przedstawione mu propozycje. W rządowych kołach włoskich sądzą, że „rozważanie” to potrwa dłuższy czas. Czyżby więc Mussolini sądził, że armia włoska poddyktuje lepsze warunki z bronią w ręku, gdy postawi Europę wobec faktów dokonanych?

Na to pytanie daje pośrednią odpowiedź oświadczenie treści następującej, jakie wczoraj zostało złożone przed mikrofonem w Rzymie przez Ministerstwo Prasy i Propagandy:

„Plan, przedstawiony szefowi rządu włoskiego przez ambasadorów de Chambrun i Drummonda, wymaga — ze względu na swój techniczny charakter — głębokich studiów. W konsekwencji nie należy przewidywać, by odpowiedź na propozycje francusko-angielskie mogła być przez rząd włoski opracowana przed zebraniem się komitetu 18-tu, który zwołany został do Genewy na dzień 12 b. m.

Odewnie stali obniżyły cenę

Wczoraj doszła do skutku nowa obniżka cen. Mianowicie pod wpływem nacisku rządowego, Syndykat Polskich Odewni Stali zgodził się obniżyć swe ceny o 20 procent. Należy dodać, że Syndykat ten obejmuje 12 wielkich odewni.

Sam fakt złożenia propozycji francusko-brytyjskich poważnie przyczynia się do wyjaśnienia sytuacji. Skomplikowany charakter propozycji nie pozwala dziś jednak na wydanie oceny o ich politycznej i gospodarczej wartości.

W każdym razie jednak, musimy pozytywnie ocenić wysiłek, dokonany przez Francję i Anglię, którego owocem jest plan, zakomunikowany dziś Mussoliniemu.

Tak tłumaczą chęć zwłoki włoskie sfery rządowe, mając na uwadze, jak wolno się domyślać, opierając się na angielskiej prasie, następujące możliwości rozwoju wypadków:

1) Francja i Anglia wywrą nacisk na Addis Abebe, w którego rezultacie Abisynja przyjmie plan francuski. W takim wypadku nastąpiłby koniec wojny.

2) Abisynja odrzuci propozycje. Wówczas wojna będzie prowadzona dalej, lecz sankcje przeciw włoskiej będą musiały być zaniechane.

3) Propozycje odrzucone będą przez Ligę Narodów. W konsekwencji w Lidzie nie będzie jednomyślności co do dalszego stosowania lub zaniechania sankcyj. W takim wypadku należy przewidywać zatamowanie się sankcyj z powodu braku jednomyślności w łonie członków Ligi Narodów.

JA MAM CZAS, JA POCZEKAM...

A więc przy wszystkich tezach i możliwościach, niewątpliwie korzyści płyną dla Włoch. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji słyszy się po stronie włoskiej znany refren: „Ja mam czas, ja poczekam...”

Zgoła inaczej przedstawia się sytuacja Negusa, który ma w perspektywie utratę prawie połowy państwa. Jak donosi radjostacja watykańska ze stolicy Abisynji, Negus, który nie powrócił jeszcze z Dessie, prawdopodobnie

nie nie przyjmie planu paryskiego. Będzie walczył dalej, zwłaszcza, że pewna grupa finansistów angielskich zaoferowała mu pożyczkę w wysokości miliona funtów sterlingów za cenę koncesji na eksploatację bogactw mineralnych.

NAPASTNIK NIE MOŻE OTRZYMAĆ ŁUPU.

Ze Negus odrzuci propozycję, świadczy komunikat, jaki wczoraj ogłosiło poselstwo abisyńskie w Paryżu:

„Abisynja padła ofiarą nieusprawiedliwionej napaści, którą Rada i Zgromadzenie Ligi Narodów potępiły. W tych okolicznościach rząd abisyński jest zdecydowany odrzucić wszelkie propozycje, które bezpośrednio lub pośrednio przyznawałyby napastnikowi włoskiemu satysfakcje, nie byłoby w zgodzie z zasadami, potwierdzonymi przez Ligę, a w szczególności były sprzeczne z niepodległością terytorjalną i polityczną Abisynji. Zawierałyby presję w stosunku do słabszego państwa i mogłoby to doprowadzić Abisynję do poddania pod władzę potężnego mocarstwa, zapowiadającego, iż gotowe jest zapewnić triumf swoich ambicji z Ligą Narodów, czy też wbrew niej”.

Posel abisyński w Londynie poszedł jeszcze dalej i oświadczył przedstawicielowi agencji Reutersa, że „o ileby żądano od Abisynji ustąpienia jakiegokolwiek terytorjum Włochom, Abisyńczycy będą walczyć do ostatniej kropli krwi, a nie zgodzą się na żadne ustępstwa dla napastnika”.

CO POWIE LIGA NARODÓW?

Pozostaje więc jeszcze trzeci partner — Liga Narodów. Jakie stanowisko zajmą państwa, reprezentowane w Li-

dze Narodów, które uznały Włochy za napastnika i na wojnę w Afryce odpowiedziały sankcjami? Odpowiedź jest w tej chwili trudna i być może dopiero dzisiaj bliższy da pewne wyjaśnienie.

W kuluarach Ligi panuje

Z ostatniej chwili

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że cesarz Abisynji Haile Selassie odrzucił propozycje francusko-brytyjskie.

W wywiadzie z przedstawicielem Havasa, Haile Selassie oświadczył: „Rząd abisyński musi przypomnieć swe oświadczenia z dnia 8 października: Abisynja nigdy nie dażyła i nie daży do wojny, ale jesteśmy zmuszeni bronić naszej ziemi, której granice zostały pogwałcone

silne podniecenie i ogólnie przypuszczają, że propozycje paryskie spotkają się w Lidzie z silnym sprzeciwem. Jedno wydaje się nie ulegać wątpliwości, że sankcje nafotowe nie będą uchwalone, a więc Mussolini jest coraz bliższy zwycięstwa.

przez Włochy. Abisynja w czasie konferencji paryskiej i obrad komitetu 5-ciu zgodziła się na wszelkie ustępstwa, jakie można było pogodzić z jej godnością. Abisynja pragnęła uniknąć napaści ze strony Włoch — pomimo to została zaatakowana.

Nie możemy ustąpić przed gwałtem, którego nie sprowokowaliśmy, ponieważ byłoby to równoznaczne z przyznaniem nagrody napastnikowi”.

Włosi nie przerywają ataków

Według wiadomości ze źródeł angielskich, jedyny fakt godny zanotowania, jaki zaszedł wczoraj na froncie wojennym, to atak lotniczy włoski na oddziały abisyńskie na południo-zachód od Dolo, wpo-

blizu granicy Kenji. Abisyńczycy ponieśli podobno duże straty w wyniku tego ataku, gdyż lotnicy włoscy z niezwykłej wysokości ostrzeliwali przeciwnika z karabinów maszynowych.

Dziś pełna tabela loterii

Leje się krew w Chinach

PEKIN (PAT). Ze źródeł chińskich donoszą, że wojska japońsko-mandzurskie, przybyłe z Dolonnor zajęły miejscowość Paoczang w prowincji Czahar po krwawym starciu z miejscową policją. Po obu stronach są zabici i ranni.

Z Kałganu donoszą, że nie

można otrzymać ścisłych wiadomości z powodu uszkodzenia połączeń drutowych oraz surowej cenzury. Incydent miał być spowodowany dążeniem Japończyków do zastąpienia policji chińskiej przez policję mongolską, sprzyjającą penetracji japońskiej w prowincji Czahar.

Japonia nie chce się rozbroić

LONDYN (PAT.) Wczorajsze posiedzenie konferencji morskiej niemal w całości wypełniła deklaracja japońskiego admirała Nagano w sprawie japońskiego postulatu ustalenia najwyższej granicy zbrojeń. Nagano nie odstąpił od stanowiska, zajętego już uprzednio przez delegację japońską i nie zdradził skłonności do jakiegokolwiek kompromisu.

Nagano wyjaśnił, że Japonia pragnie ogólnego zmniejszenia zbro-

jeń wraz ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią. Celem osiągnięcia obniżenia poziomu zbrojeń, Japonia gotowa jest zdemontować okręty linjowe, lotniskowce oraz krążowniki pierwszej klasy, o ile inne mocarstwa uczynią to samo.

Mówca zwrócił uwagę, że wobec łatwości zaatakowania Japonji domaga się ona równorzędności w jednej dziedzinie, mogącej zapewnić jej bezpieczeństwo.

Ciało Marszałka Piłsudskiego

wkrótce złożone będzie w trumnie metalowej

W dniu 22 grudnia b. r. trumna kryształowa, w której spoczywają zwłoki Marszałka Piłsudskiego, zostanie złożona do trumny metalowej, celem późniejszego umieszczenia jej w sarkofagu krypty pod „Wieżą Srebrnych Dzwonów” na Wawelu.

Do dnia 22 bm. zwiedzanie krypty św. Leonarda na Wawelu odbywa się normalnie w ustalonych go-

dzinach, przeznaczonych na zwiedzanie grobów królewskich.

W związku z rychłym zasłonięciem trumny kryształowej Marszałka Piłsudskiego, zauważyć się daje w Krakowie, pomimo pory zimowej, liczny zjazd osób pojedynczych, jak również licznych wycieczek z różnych stron Rzeczypospolitej dla złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Zabójstwo w lwowskim sądzie

Pokrajała kochanka, który wyparł się ojcostwa

Gmach Sądu Grodzkiego we Lwowie przy ul. Sądowej był wczoraj widownią straszego morderstwa.

Okolo godz. 13.30 w jednej z sal rozpraw zakończyła się rozprawa alimentacyjna pracownicy cukiernianej, 22-letniej Elwiry Niedopytolskiej przeciwko montero-

wi Wojciechowi Dziewońskiemu.

Podczas rozprawy Dziewoński zaprzeczył jakoby był ojcem nieślubnego dziecka Niedopytalskiej i wzbraniał się płacić dobrowolnie alimenty. W celu przeprowadzenia dalszych dowodów, sędzia odrzucił rozprawę i obie strony wyszły z sali.

Na korytarzu Niedopytalska przystąpiła z nienacką do Dziewońskiego, stojącego ze swym adwokatem i nożem zadała mu w policzek i w szyję dwie rany, które okazały się śmiertelne. Dziewoński zmarł po kilku minutach, z nim przybyła pomoc lekarska. Morderczynię aresztowano.

Zamordował w przystępie szału

Straszna walka, przytłaczona życiem

Zamordowana została w Tarnowskich Górach 60-letnia Jadwiga Molikowa, żona urzędnika skarbowego.

Morderstwa dokonano, zadając ofierze szereg ran ciętych na całym ciele, głowie,

tworzy i rękach, z czego wynika, że ofiara toczyła z napastnikiem walkę.

Wstępne dochodzenia wykazały, że do mieszkania Molikowej przyszedł nieznany

osobnik prawdopodobnie jeden z jej krewnych, który w następstwie kłótni na tle majątkowym, prawdopodobnie w przystępie szału, dokonał zabójstwa. Za sprawcę wszczęto pościg.

Kobra jadowita i strojna, jak kobieta

Co mówią uczeni o tym groźnym gadzie

Jedną z największych plag Indyj są kobyry. 25.000 ludzi rocznie ginie od ukąszeń tych jadowitych bestyj. Zaledwie jedno, prawie niewidoczne ukąszenie kobyry, sprowadza nieuniknioną i natychmiastową śmierć. W chwili obecnej nauka posiada już odtrutki na ten groźny jad. Kto bezpośrednio po ukąszeniu dostaje zastrzyk tej odtrutki, ten przez kilka miesięcy będzie się męczył w szpitalu, lecz w końcu wyjdzie stamtąd zdrowy i cały.

Tę odtrutkę robi się w Instytucie Pasteura w Paryżu i do tego z jadu kobyry. Lecz skąd się dostaje ten groźny jad?

Przed trzema laty Instytut założył w Indiach fermę, na której hoduje się kobyry i zbiera ich truciznę. „Pasterzem” zaś kober jest doktor Robert Demardinger. W tych dniach ten szczególny pasterz wrócił do Paryża i podał garść ciekawych szczegółów o swej fermie, na której hodował 500 dzikich bestyj.

Hodowla kobyry — opowiada doktor — opiera się na tej okoliczności, że kobra w niewoli różni się krańcowo od kobyry, będącej na wolności. Na wolności jest to zwierzę mięsożerne, które żywi się wyłącznie myszami, szczurami, małymi węzami i robakami. W niewoli zaś przeobraża się kobra w niezwykle łagodne stworzonko. Można do jej klatki wpuścić najbardziej apetyczną myszkę, a ona jej nie dotknie. Ma być głodna, niż żywić się mięsem. Jako więzień chce być karmiona śmiecią i do tego najłepszego gatunku, oraz świeżymi żółtami.

Lecz to spokojne zwierzę nie nadaje się do tych celów, jakie mi przyświecały. Albowiem kobra wytwarza jad ty

ko wówczas, gdy jest wściekła i kąsa. Musiałem więc je często drażnić i doprowadzać do wściekłości.

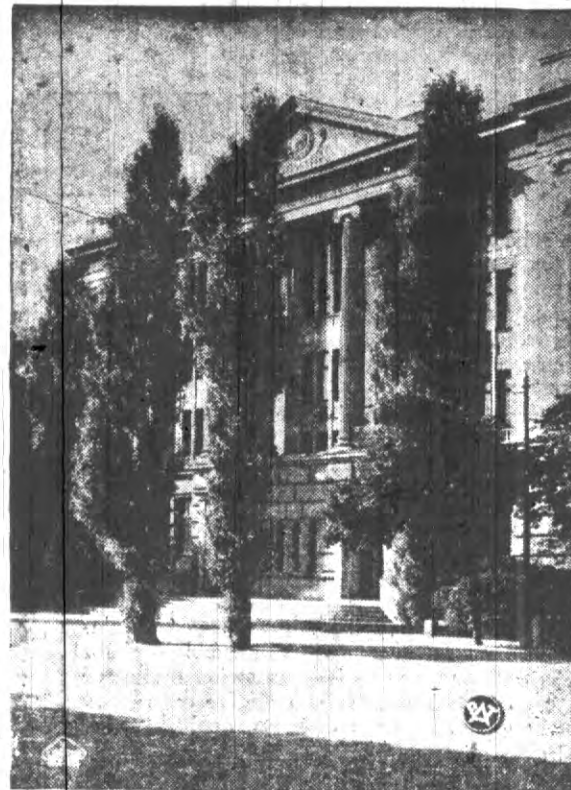
Zbieranie jadu odbywało się mniej więcej w taki sposób: 300 kober znajdowało się na fermie, każda umieszczona w oddzielnej klatce z mocnego drutu. Przez pewien czas głodziłem je. Po 2 tygodniach całkowitego postu wypuszczałem je z klatek. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wówczas były dostatecznie rozwścieczone. Gdy tylko bestja znalazła się poza klatką, podstawiano jej pod paszczę dużą szklaną, obwiązaną pergaminowym papierem. Wściekłe zwierzę wpadało na szklaną i wgrzyzało się w papier. Jad sączył się przez papier i ściekał do szklanki. Przytem hodowca obwiązywał jeszcze mocno gardziel kobyry, by jad wyciekł aż do ostatniej kropli. Gdy bestja jest już pozbawiona jadu, staje się łagodna, jak baranek. Dopiero wówczas dostaje swe ulubione „postrawy”.

Jak każdy wąż, kobra dwa razy do roku zmienia skórę. Jest ona w więzieniu niemniej elegancka, niż na wolności. Z pogardą odrzuca o siebie znoszoną skórę i dumnie pęta się w nowym stroju, który mieni się w słońcu, jakby był wysadzany klejnotami.

Na mej fermie znajdowało się stale około 300 kober. Ta ilość była mi niezbędna do równomiernego produkowania jadu. Jednakże na tę węże niedobrze działa niewola i regularne odciąganie jadu. Z tego względu co pewien czas musiałem zaopatrywać się w świeże kobyry. Już wiele emocyj miałem w życiu. Lecz polowanie na kobyry, to niebyłajaka emocja. Jest to może najmniej bezpieczny i najbardziej szarpający nerwy sport. Obecnie stał się on moją największą namiętnością.

Mimo przedsięwziętych środków ostrożności trzech hodowcy byli w ciągu tego czasu ukąszeni przez kobyry. Również i ja poznałem się z ich ząbkami. Na fermie ukąszenie kobyry nie jest jednak niebezpieczne. Mamy tam pod ręką odtrutki. W każdym razie, jest to rzecz mocno nieprzyjemna.

Jad bestyj jest starannie zbierany. W ciągu roku zbiera się jednak tylko kilka gramów i dlatego każda kropla jadu była przez nas ceniona na wagę złota — temi słowy skończył doktor Demardinger swe ciekawe wywody.



Na zdjęciu — gmach Iotewskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie odbyła się 3-a konferencja ministrów Spraw Zagranicznych Litwy, Łotwy i Estonji.

Cztery warunki szczęśliwego pożycia

Sam pociąg zmysłowy nie zastąpi serca, ani rozumu

Wybitny psycholog wiedeński, Alfred Adler, występuje ostro przeciw ogólnie przyjętemu pojęciu, że szczęście małżeńskie może być budowane wyłącznie na seksualizmie, na pożyciu płciowym.

Jest to fałszywe pojęcie — twierdzi uczoney. — Ludzie, którzy budują swe pożycie małżeńskie na seksualizmie, nigdy nie będą szczęśliwi w małżeństwie. Seksualizm to chwilowa przyjemność, przejęciem rozkosz. Z człowiekiem można zaś współżyć szczęśliwie tylko wówczas, gdy jest on inteligentny, zdrowy, normalny i posiada dobry charak-

ter. Gdy u drugiej osoby znajdzie tylko zadowolenie seksualne, nie jest jeszcze z nią pewny szczęścia, a przytem posiada wszystkie szanse, by to chwilowe zadowolenie zamieniło się w nieszczęście.

Podaję tutaj cztery prawa, które pozwalają uzyskać szczęście w pożyciu małżeńskim i jedno, które prawie zawsze doprowadza do nieszczęścia.

Kobiety i mężczyźni — ciągnie dalej uczoney — mają stale w pamięci cel swego życia. Kobięcie podoba się zdrowy mężczyźni, a mężczyźni — zdrowa kobieta. Jest to bardzo naturalny i zdrowy objaw. Lecz i mężczyźni i kobiety zapominają zupełnie o zdrowiu duchowym swych partnerów. Jest to szczególnie ważne, w dzisiejszych czasach. Mamy

dziś wielu mężczyzn i wiele kobiet psychopatów i histeryczek, całą masę maniaków i rozgorączkowanych fantastów, prawie pół warjatów. Na leży im uniknąć jak ognia, gdyż normalny człowiek nie znajdzie z nimi szczęścia w małżeństwie.

Pierwsze więc prawo: należy wybierać towarzysza fizycznie i duchowo zdrowego.

Drugie prawo jest podobne do pierwszego: — nie tylko należy uważać na zdrowie fizyczne i duchowe, lecz należy odczuć, że dana osoba pociąga nas duchowo, jak pociąga nas fizycznie.

W obecnych czasach — mówi uczoney w trzecim prawie — obie strony powinny posiadać jakieś zajęcie, posadę, zawód. I mąż i żona powinni wzajemnie nabierać przekonania do swych zdolności i wzajemnie łączyć na utrzymanie gospodarstwa.

A teraz czwarte prawo: — Istnieją mężczyźni i kobiety, którzy uważają, że podobają się drugiej stronie tylko wówczas, gdy stać le będą przy niej i nie odstąpią jej nawet na krok. Takie stałe przebywanie przy boku swego towarzysza życiowego, nie jest wcale zaletą. Każdy bowiem człowiek musi wykazać drugiej stronie, że posiada zdolność przyjaźnienia się z innymi ludźmi, że i obcy mogą go szanować, poważać i lubić.

PIĄTY — BURZY SZCZĘŚCIE MAŁŻEŃSKIE.

W zakończeniu swych ciekawych wywodów dr. Adler podaje prawo, które może zburzyć szczęście małżeńskie.

Istnieją ludzie, którzy uważają, że można utrzymać szczęście w pożyciu małżeńskim, opierając się wyłącznie na seksualizmie. Gdy jakas tego rodzaju para stwierdza, że odpowiada sobie seksualnie, zakłada ognisko rodzinne. Takie stawianie sprawy jest nie tylko błędne, ale nawet może okazać się fatalne w skutkach. Nie spotkałem jeszcze małżeństwa, któreby oświadczyło, że swe szczęście w małżeństwie oparło tylko na miłości seksualnej. Pary, które połączyły się tylko na podstawie tego, że znajdują zadowolenie w pożyciu seksualnym, nie mogą być szczęśliwe na dłuższą metę...

Do tych przekonań doszedł doktor Adler na podstawie praktyki i długotrwałego badania różnych małżeństw. Stwierdził, że większość nieszczęśliwych małżonków, to właśnie ci, którzy chcieli budować pożycie małżeńskie na harmonijnym współżyciu płciowym.

Dziś czytanie projektów nowych ustaw

o których Sejm może mówić dopiero we wtorek

Dziś o godzinie 10-iej przed południem rozpocznie się plenarne posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny jest bardzo obszerny, gdyż obejmuje 15 punktów. Nie oznacza to jednak, że posiedzenie będzie bardzo długie, wręcz przeciwnie — zapowiada się, że raczej obejdzie się bez dyskusji.

Większość punktów porządku dziennego, to pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw.

Djety ustalone zostały w wysokości 975 zł. miesięcznie, marszałkowie otrzymują czterokrotnie, zaś wicemarszałkowie półtorakrotnie djety. Marszałkowie mają prawo do mieszkania reprezentacyjnego zaś wicemarszałkowie do 20 proc. dodatku od wysokości djety na mieszkanie. Dalej pierwsze czytanie projektu o utworzeniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwedrze, wreszcie pierwsze czytanie projektu ustawy o amnestji oraz wybór komisji regulaminowej.

W myśl obowiązującego regulaminu przy pierwszym czytaniu nie ma dyskusji, o ile nie zabiera głosu przedstawiciel rządu. Wobec tego wydaje się wątpliwym, czy dziś już odbędzie się dyskusja nad projektem ustawy o amnestji.

Projekt ustawy o ratyfikacji traktatu handlowego z Niemcami, znajdzie się zapewne we wtorek.

Komisja prawnicza, do której odeślany zostanie projekt ustawy o amnestji, zbierze się zapewne już dziś w sobotę. Przyjmuje się, że projekt ustawy o amnestji znajdzie się również na porządku dziennym plenarnego posiedzenia Sejmu. Będzie to niezmiernie interesujące posiedzenie.

PUDRY ROŚLINNE **CHERYS** GWARANTUJĄ MŁODA I ŚWIEŻA CERĘ

Czem nęcił naiwne panny?

że zabierał, jak swoje — serca i pieniądze

Młody Johann Gaffal przebywał od dłuższego czasu w Paryżu i obracał się tam w wielce podejrzanym środowisku. Pewnego dnia poznał młodą i zamożną Szwajcarkę. Po kilku spotkaniach Gaffal zaproponował jej, by pojechała z nim do Austrii, do Linzu, je go miejsca zamieszkania. Szwajcarka, która podkochiwała się w młodzieńcu, zgodzi-

ła się i dała mu jeszcze pieniądze na podróż.

Podczas podróży Gaffal dowiedział się, że dziewczyna ma majątek, więc zaproponował jej małżeństwo. Szwajcarka zgodziła się i Gaffal wprowadził ją do domu rodzicielskiego, jako narzeczoną.

Szwajcarka zamieszkała w domu pani Gaffal, a „narzeczony” spał u znajomych. Wiedział, że dziewczyna przed udaniem się na spoczynek kładzie swe oszczędności, 2.610 szylingów pod poduszkę. Pewnego wieczora czuły narzeczony skradł te pieniądze. Szwajcarka przylapała go na gorącym uczynku. Gaffal wyjaśnił jej jednak, że pieniądze „bierze pod swoją pieczę”. Naiwne dziewczę uwierzyło „narzeczonemu” i wręczyło mu swe oszczędności.

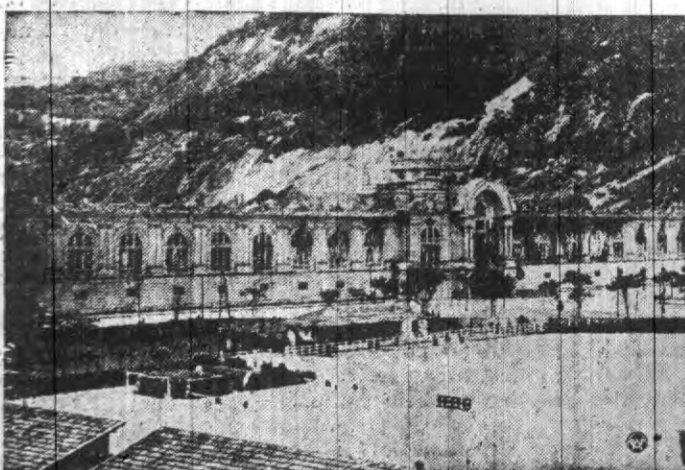
Jakie było jej zdumienie, gdy następnego dnia dowiedziała się, że Gaffal opuścił Linz, a wraz z nim znikła najpiękniejsza dziewczyna w mieście, 21-letnia krawcowa, Margareta Werner.

Prześliczna Margareta dała się wciąć na lep jego pięknych słówek, pokochała go i udala się wraz z nim w podróż.

Rodzice Margarety byli zrozpaczeni jej nagłym zniknięciem. Policja energicznie poszukiwała zbiegów, lecz wszelki ślad po nich znikł. Po kilku dniach przybył list od Margarety. Donosiła rodzicom, że udaje się do Paryża. W grudniu przyszedł drugi list. Tym razem z Wiednia. Komunikowała rodzicom, że dojechała

do Szwajcarii. Po drodze rozmyśliła się — jedzie do Frankfurtu, gdzie obejmie posadę służącą. Ten list nasunął rodzicom podejrzenie, że był dyktowany przez Gaffala. O swych spostrzeżeniach donieśli policji, która skierowała do chodzenie we wskazanym kierunku. I po kilku dniach Gaffal został osadzony za kratami.

Margareta znajdowała się w chwili aresztowania przy przestępcy. Nie miała pojęcia, kim był. Nie wiedziała, że leci na posagi młodych dziewcząt i że jest zawodowym złodziejem. Policja wiedeńska zakomunikowała jej o tem wszystkim i radziła, by wróciła do domu rodzicielskiego. Lecz urocę dziewczę nie posłuchało tej rady. Zrozpaczeni rodzice nie wiedzą, gdzie się podziewa i co się z nią stało.



Nadeszły pierwsze zdjęcia z Brazylii, ilustrujące zniszczenia dokonane w ciągu kilkunastu dni rozruchów komunistycznych w stanie Rio Grande do Norte, które pociągnęły za sobą wiele ofiar. Na zdjęciu — koszarę 3-go pułku piechoty w Rio de Janeiro zniszczoną przez strzelaninę i pożar.

Smaczne, obfite i zdrowe

OBIADY

2 dania **KOLACJE** 55 gr.

„KRIKRI” ZIELNA 4

od 12 do 19,30

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Gdy Krystyna wreszcie wyznała mężowi, że jej dziecko zniknęło, nie mogła już dłużej powstrzymać naporu łez. Trysnęły strumieniem. Mąż padł przed nią na kolana. Chwył oburącz jej dłonie, zasypując je pocałunkami, wyrzekł uroczystie, spoglądając z mocą w oczy umierającej żony:

— Przysięgam, że odnajdę twoje dziecko... Przysięgam na moją miłość ku tobie.

— Co? — zapytała, nie wierząc swym uszom — uczyniłeś to???

— Muszę! — odparł z energią — to mój obowiązek. Bo właściwie ja jestem winowajcą tego, że wogóle przyszło na świat, choć nie jestem jego ojcem.

— O, Pawełku, drogi, kochany!.. — Chciałabym ci paść do nóg za twoją dobroć...! Wybacz mi, ale ja doprawdy w to jeszcze wciąż uwierzyć nie mogę... Powtórz mi, błagam cię, że doprawdy zamierzasz odnaleźć moje dziecko. Zrobiłbyś to?

— Przysięgam ci najsolennie.

— Doprawdy? Mam twoje słowo? A może zapomnisz o tem z rozpacz, że mnie już niema? A może, nie daj Boże, gotów byłbyś podążyć za mną w ciemną mogiłę i zostawiłbyś moje dzieciątko na pastwę losu? Przysięgnij mi, że będziesz żył nadal dla mojego dziecka...

Wszystkie mięśnie twarzy księcia naprężyły się. Z wielkim wysiłkiem panując nad sobą, rzekł:

— Przysięgam ci. Ale i tobie nie wolno umierać. Czyż nie powinnaś właśnie teraz zebrać wszystkie swe siły i oprzeć się śmierci? Musisz żyć, Krysienko, musisz żyć... dla twego dziecka...

— Niestety, śmierć już zbyt silnie mnie trzyma w swych kościstych łapach. Nie wypuści już swego łupu z pewnością. Ale posłuchaj mnie... chcę ci jeszcze coś powiedzieć... Podejdź bliżej, przysuń się... bo, niestety, czuję, że słabnę z minuty na minutę, a trzeba, żebyś się dowiedział jeszcze wielu rzeczy.

Książę Runiewicz, cały drżący przysunął się jeszcze bliżej do swej nieszczęsnej małżonki. Widać było, że Krystyna stacza zaciętą walkę ze śmiercią... że chce ją odroczyć jeszcze o tyle przynajmniej, aby móc zdążyć rzec choć parę słów.

Zdołała się na ogromny wysiłek i zdążyła jeszcze powiedzieć księciu, że Magda Gerdziako-

wa umarła, a jej mąż Józef zniknął bez śladu. Tymczasem niewiedząco, jak się uazywa kobieta, która zabrała Haneczkę. Jeżeli nawet przyprowadzi ją zpowrotem pod Wilanów do Gerdziakowej, nie będzie tam już nikogo, kto by jej mógł powiedzieć, dokąd ma dzieciaka odprowadzić, kto jest matką dziecka.

Gdy księżna Krystyna doszła do tego miejsca opowiadania, nagle urwała i jakby straciła przytomność.

Księżciu zapało dech w piersiach. Spojrzył na żonę w śmiertelnym przerażeniu, myśląc, że to może... już... Rzeczywiście twarz księżny z minuty na minutę nabierała barwy coraz bardziej woskowej. Chwył jej ręce... Były już zimne... Tracąc głowę, książę Runiewicz zawołał na cały głos z rozdzierającym bólem:

— Krysienko... słyszysz mnie jeszcze?

— Tak — szepnęła cichutko, jakby już wydając ostatnie tchnienie...

Szepnęła:

— Krysienko, zaśnij spokojnie... Odnajdę twoją córkę...

— Wierzę ci — padł ledwo dostłyszalny już tylko szep z białych ust Krystyny.

— Odnajdę Haneczkę — wołał z mocą księżę — będzie to teraz jedynym celem mego życia.

Wtedy Krystyna i błogi uśmiech opromienił jej gasnące oczy — teraz już może umrzeć spokojnie...

Pawel książę Runiewicz rzekł uroczystie:

— Twoja córka będzie moją córką!

Chora z wielkim trudem podźwignęła głowę. Chciała widocznie jeszcze coś rzec, ale już nie miała sił. Więc tylko radośnie skinęła głową... Potem głowa jej opadła na poduszki, chyba mniej białe w tej chwili, niż policzki umierającej...

Wieczora, poprzedzającego te tragiczne chwile, lekarz odchodząc, ścisnął dłoń księcia z głębokim współczuciem, rozumiejąc, że jego wiedza jest w tej chwili już bezsilna. To też gdy przybył nazajutrz z rana do pałacu, był najgłębiej przekonany, iż służba powie mu, że księżna już wyzionęła ducha. Nie usłyszał jednak owych słów tragicznych.

Z wielką ostrożnością wkroczył więc na palcach do pokoju chorej. Następnie z głębokim smutkiem podszedł do kobiety, która w jego oczach na świat przychodziła i teraz także w jego

oczach miała zejść z tego świata. Dotknął jej pulsu i nagle... aż krzyknął z radości...

Po kilku chwilach zdołał już stwierdzić, że ubiegła noc przyniosła nagle i nieoczekiwane polepszenie stanu zdrowia chorej.

Zbadał ją więc teraz z całą starannością i rzekł księciu, wpatrzonemu w jego usta ze śmiertelną trwogą, że jego obawy są płonne. Przeciwnie, jest polepszenie, które pozwala nawet żywić pewne nadzieje na wyzdrowienie chorej. Teraz i z piersi Pawła wydarł się okrzyk radości.

Lekarz, oczywiście, umyślnie twierdził, że to leczenie dało tak piękne i nieoczekiwane szczęśliwe wyniki. Tymczasem jasną rzeczą było, że to tylko nadludzka dobroć księcia podziałała skuteczniej, niż wszystkie leki, i zrodziła taki cud niespodziewany.

Nietylko bowiem księżę w swej wspaniałomyślności przebaczył żonie, dając tem dowód idealnej, jedynie prawdziwej miłości, ale nawet przysięgał, że odnajdzie jej córeczkę i wychowa ją, jak własną. Był to najbardziej bezsporny dowód wielkiej miłości księcia, który całkowicie zniszczył już w sobie gada zazdrości. I temu tylko jedynie, temu podeptaniu zazdrości przez księcia, zawdzięczała Krystyna swe wydarzenie się z pazurów śmierci.

Jego bohaterstwo wskrzesiło mu żonę, ratując ją od przedwczesnego zgonu... Byłaby cierpiała niewinnie, bo przecież tylko tragiczny spłot okoliczności sprowadził ją z drogi wierności małżeńskiej. Ten mimowolny grzech pchał ją nieuchronnie do grobu. Szlachetność księcia powstrzymała ją w ostatniej już chwili.

Wraz z powracającym zdrowiem, Krystyna odzyskiwała również odwagę i chęć życia. Nawet czyniła sobie teraz wyrzuty, że tak dała się zgniebić nieszczęściu.

Nagle ogarnęły ją nowe obawy. A może teraz już, gdy mąż ujrzy, że wyzdrowiała, zechce cofnąć swe przyrzeczenia, dane umierającej? Może żywej odmówi przebaczenia, danego konającej.

Postanowiła go o to wręcz zapytać... Nie miała wszakże odwagi. To też nie wypowiedając swego pytania ustami, skupiła je całe w oczach. Zrozumiał je... Postanowił postawić sprawę jasno...

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Mila spodziewała się przybycia Stanisława. Odpowiedź miała już też dla niego gotową, przemyślaną głęboko przez całą poprzednią noc nieprzespaną.

Po dokładnem rozważeniu wszelkich „za” i „przeciw” postanowiła jednak zgodzić się na propozycję Stasia.

Przemówiły za tem trochę względy praktyczne.

Rzeczywiście małżeństwo to dawało jej aż nazbyt wiele korzyści, aby miała go się wyrzec.

Gdyby jednak Henryk mieszkał stale w Warszawie i chciał ożenić się z nią, albo choćby tylko przyjaźnić, to może co innego... Ale tak?

W imię czego miała się wyrzec propozycji, która nietylko dawała jej życie spokojne i dostatnie, nietylko tytuł hrabiny, ale przede wszystkim stanowisko w świecie, a już choćby to tylko, że kładła wreszcie kres podłemu „lekkemu” życiu, które jej było już nazbyt... ciężkie?... Wystarczyło to, aby nie namyślać się dłużej, lecz bez dalszego wahania przyjąć propozycję Stanisława.

Był tylko jeden szkopuł — nie kochała go. I postanowiła być przed nim uczciwa do końca.

Gdy więc stanął przed nią, cały drżący, i zapytał, czy ma już dla niego odpowiedź, odrzekła mu najspokojniej:

— Tak.

— L... jakże wypadła? — zapytał ponownie, pół-żywy z leku i oczekiwania.

— Tak, jak zechcesz.

— Jak mam to rozumieć? — zapytał przerażony.

— Powiem ci, do jakich doszłam wniosków, a ty sam wysnujesz z nich swoje. Przemyslałam sprawę bardzo wszechstronnie i głęboko i już wiem teraz, co czuję...

— Hlanowicie? — zapytał z coraz większą niecierpliwością...

— Zdałam sobie dokładnie sprawę, że chociaż bardzo cię lubię...

— O, to najgorsze — przerwał jej Stanisław — już, niestety, wiem, co mi powiesz.

— Nie wiem, czy wiesz, ale chcę ci powiedzieć, że choć bardzo cię lubię, lecz cię nie kocham...

— Wiedziałem, że taki będzie koniec po takim początku — jęknął Stanisław zlamany — ilekroć kobieta chce powiedzieć zakochanemu w niej mężczyźnie, że go nie kocha, zaczyna od tego, że go bardzo lubi. To też, usłyszawszy te słowa, odrazu domyśliłem się, że mój los jest już przesądzony i to w najgorszym sensie...

— Wydaje mi się, że jednak zbyt pośpiesznie rozumujesz i niepotrzebnie przyspieszasz smartwienia i żale, może najzupełniej bezpodstawne. Nie dałeś mi dokończyć. Czy pozwolił mi nareszcie wypowiedzieć się do końca?

— Słucham — szepnął Stanisław, wzdychając ze smutkiem, nie spodziewał się już bowiem dla siebie żadnej radosnej wieści.

Mila mówiła więc dalej:

— Otóż pomimo, że cię nie kocham, postanowiłam...

— Co? Co? — zawołał Stanisław, ożywiony nagle nową nadzieją.

— Postanowiłam... przypomnieć ci, że miałeś mi więcej nie przerywać...

— Już nie będę, Milusiu, Milusienko najśłodsza, tylko mów dalej, mów prędzej...

— Postanowiłam więc... wyjść za ciebie, o ile sam tego zechcesz po tem, co ode mnie usłyszałeś...

Stanisław, rozpromieniony, padł przed Milą na kolana, całując jej stopy.

Mila chciała go wszakże otrzeźwić. Rzekła więc:

— Wstań, oprzytomnij, obmyśl wszystko poważnie i spokojnie... To zbyt ważna sprawa, aby

można ją było decydować w tak dorywczy sposób.

Gdy wstał, posadziła go obok siebie na tapczanie i mówiła dalej:

— Pomyśl, że chcesz ożenić się z kobietą, która cię uczciwie uprzedziła, iż cię nie kocha. Owszem, można żyć i z taką kobietą. Miałeś, zresztą, sam tego dowód, skoro żyjemy ze sobą już dłuższy czas, przyczem z mojej strony nie wchodzi tu w grę żadne poważniejsze uczucie. Powiaram ci, że cię bardzo lubię, wolę cię od wielu innych, bo jesteś miły, inteligentny, kulturalny i... bogaty, ale jeżeli się spodziewasz ode mnie miłości, to zgóry cię uprzedzam — nie licz nato... Poza tem będziesz miał z pewnością wiele przykrości i trudności z rodzicami. Więc... poco ci to? Czy ci tak źle? Czy odmawiam ci siebie kiedykolwiek? Czy nie spędzasz u mnie dni i... nocy? Czego ci jeszcze więcej potrzeba?

— Pewności — odparł — tego przede wszystkim. Wiem, że jednak małżeństwo wiązuje ludzi bardzo ścisłym i nierozwalnym węzłem. Gdy będziesz moją żoną, będę miał jednak większą pewność, że cię nie utracę. Poza tem, wbrew temu, co ty twierdzisz, przypuszczam, że jednak w miarę, jak czas będzie płynął, przekonasz się do mnie i... pokochasz...

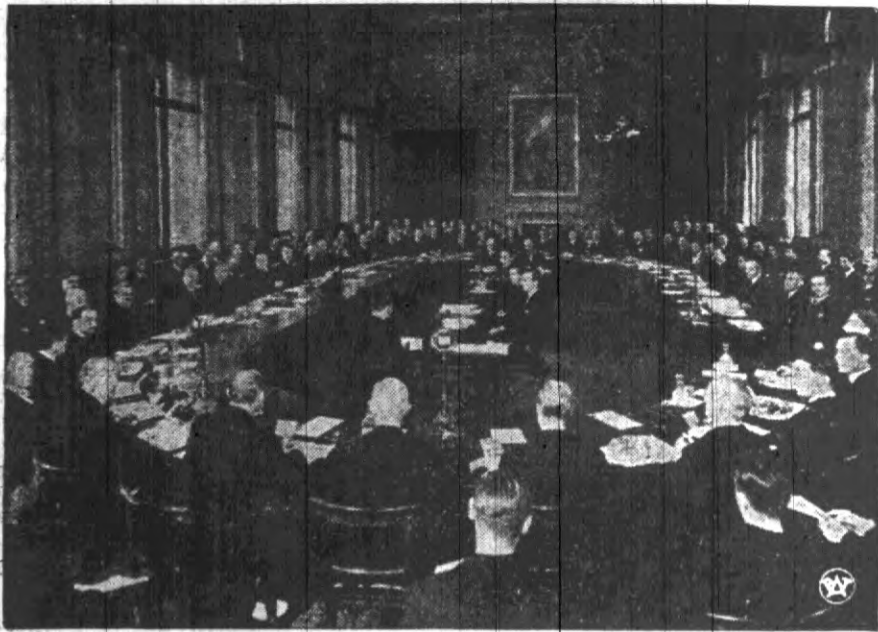
— Nie ludy się lepiej, Stasienuku. Wiedz, że to nigdy nie nastąpi. Nawet o tem nie marz.

— Marzyć nie możesz mi zabronić. A teraz pozwól mi powiedzieć, że jestem bardzo, ale to bardzo, niewymownie szczęśliwy... Już zaczynam myśleć o dacie ślubu...

— A... czy nie wartoby przedtem porozumieć się z... rodzicami? — zapytała nagle Mila.

Tem jednak nieco go otrzeźwiła. Teraz dopiero zdał sobie sprawę z tego, że to będzie jednak nietatwo przeprowadzić. Postanowił wszakże załatwić to odrazu. Powiedział, że już biegnie do rodziców i tak też uczynił.

Dalszy ciąg jutro.

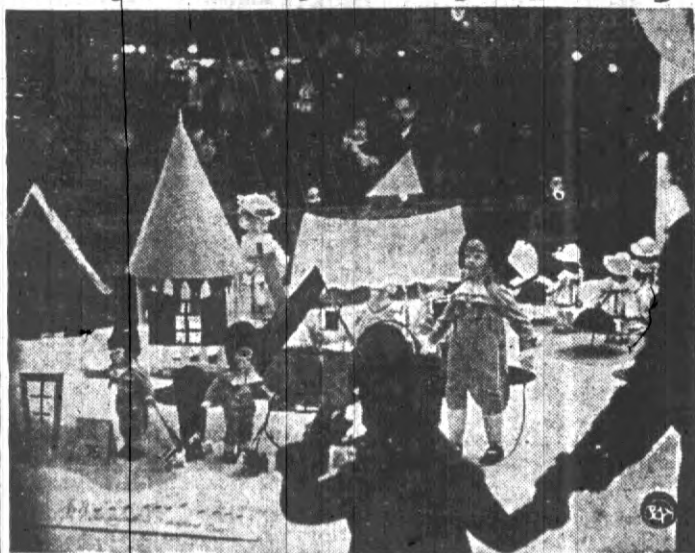


Pod przewodnictwem premiera brytyjskiego Baldwina otwarta została w Londynie konferencja morska 5-ciu mocarstw: Francji, Włoch, Ameryki, Japonji i Anglii. Na zdjęciu — fragment pierwszego posiedzenia konferencji. Po lewej stronie przy okrągłym stole siedzi premier Baldwin.



Pod Hanowerem odbyło się polowanie na dziki, w którym m. in. udział wziął Łowczy Rzeszy dr. Goering i wielu przedstawicieli smiaty dyplomatycznej. Na zdjęciu — premier Goering w towarzystwie min. Spraw Zagr. von Neuraha i ambasadora polskiego w Berlinie Lipskiego przegląda trofea z polowań.

Z tej i tamtej strony wystawy



Wielkie magazyny paryskie myśląją swoją pomyślnością, aby najpiękniej urządzić wystawy z świątecznymi podarkami, przed którymi całymi godzinami stoją tłumy zachwyconych dzieci, rozpiaszczając noski i szybę.

Coś dla Pani

Ktoby to powiedział, proszę pani, że przyjdzie moda na kieszenie. A jednak tak jest. Modne są kieszenie — najróżniejsze, najrozmaitsze rozmiarów. Są przytem nietylko użyteczne, ale i ozdobne. Stanowią niejako ornament na sukni lub okryciu. Na płaszczach i kostjumach umieszcza się kieszenie nieprawdopodobnych rozmiarów, na kostjumach o krótkich zakieciach — według ostatnich zaleceń poronny się znajdować cze-

ry kieszenie, zapinane na guzy lub też na patki. Suknie również nie są wolne od tej manji kieszeniowej. Na bardzo eleganckich sukienkach przedpołudniowych, ba, nawet i popołudniowych, widzi się maleńkie, trójkątnie kieszonki, naszyte na spodniczce. Kieszonki są tak małe, że mieszczą się w nich conajwyżej dwa palce lub też miniaturowa chusteczka koronkowa, lub jedwabna, obszyta drogą walcianką.

Zaczerpniemy noskę stanorocznie jest ozdoba nawet najpiękniejszej buzi. Jeśli więc pani narzeka na tę brzydka dolegliwość — należy poprzedzić pomyślenie o jej usunięciu. Przedewszystkiem należy unikać na pojór rozgrzewających, poza tem nie nosić woalki zimą, gdyż to powoduje odmrożenie nosa. Jako lekarstwo bardzo wskazane są okłady przemienne — gorący okład trzy minuty 5 minut — a potem minutę okład zimny.

Na okres zimy, kiedy jest chłodno, zwłaszcza jeśli mieszkacie

nie jest zbyt ciepłe, — piękna pani rezygnuje ze zbyt przewiewnych neglizy i chętnie nosi szlafroczy oraz koszulki nocne — nieco cieplejsze. Szlafroczy więc mogą być pikowane, lub też z ciepłej flaneli czy też specjalnej szlafroczkowej wełny. Jeśli zdecyduje się pani na taki rodzaj niany szlafroczy — to najeleganciej jest używać wełny takiej, jaką bierze się na szlafroki męskie i zachować przytem męski krój. Ma to specjalny, niezaprzeczony sztyk. Jeśli chodzi o koszulki nocne — takie właśnie nieco cieplejsze, — to mod-

ne są takie też trochę angielskie, o długim, rozszytym w mankiet rękawie, krojone reglanowo, nieradko ozdobione są dużym monogramem. Modne są poza tem koszulki rozsywane w karczek.

Czytajcie Wesołe Wiadomości

Cena 10 groszy.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami lupanaru

III.

— Czy zostało już ustalone kim jest zamordowana? — za pytałem.

— Z całą pewnością nie udało się to jeszcze stwierdzić. Zgłosiła się do policji pewna wdowa Korolewiczowa i złożyła zameldowanie o zniknięciu jej córki piętnastoletniej dziewczyny.

— Czy lekarz robiąc obdukcję znalezionych części ciała nie mógł określić mniej więcej wieku ofiary zbrodni.

— Niestety nie mógł nic dokładnego powiedzieć i przed dwoma dniami posłałem znalezione części ciała do Lwowa. Oczekuję stamtąd jada chwila wiadomości.

— Czy mógłbym obejrzeć to pismo anonimowe, oraz czy nie zechciałby pan sędzia polecić sprowadzenia podejrzanego.

— W tej chwili każe go sprowadzić, w międzyczasie zechce pan przejrzeć ten list, — mówiąc to wyjął z szuflady kopertę i wręczył mi znajdującą się wewnątrz list. Zauważyłem natychmiast, że list był pisany przez kobietę i zmienionym charakterem pisma. Zająłem się zbadaniem papieru listowego oraz koperty, okazało się jednak, że był to zwykły papier, jaki nabyć można w każdym prawie sklepie materiałów piśmiennych. Jak widoczne było ze stempla pocz-

towego list wrzucony był do skrzynki pocztowej na dworcu. Widocznie nadawca czy też nadawczyni listu chciała, wrzucając list na dworcę, nasunąć policji myśl, że nie jest z Tarnowa, lub też, że wyjeżdża z miasta.

W międzyczasie woźny zameldował sędziemu śledczemu że aresztowany został sprawca zbrodni.

— Proszę go wprowadzić — polecił sędzia.

Po chwili do gabinetu sędziego wprowadzony został przez dwóch policjantów młody człowiek lat około dwudziestu dwóch lub trzech. Sędzia polecił policjantom wyjść z gabinetu.

— Niech pan siada — zwrócił się łagodnym tonem do aresztowanego. — Ten pan przyjechał specjalnie z Warszawy w tej sprawie. Czy chce pan odpowiadać na pytania, jakie panu będzie zadawać? Może pan być pewny, że robimy wszystko, co jest w naszej mocy, ażeby wyświecić tę zagadkę i o ile, jak pan twierdzi, jest pan niewinny,

to z pewnością prawda wyjdzie prędzej, czy później na jaw.

— Przysięgam panu sędziemu, że jestem niewinny i sam nie wiem skąd się na strychu znalazły ta ręka i noga.

— Czy pozwoli pan sędzia, że zadam panu Michalakowi kilka pytań? — zapytałem, zwracając się do sędziego.

— Proszę bardzo, panie komisarzu.

— Panie Michalak, czy strych, gdzie znaleziono części ciała jest ogólny?

— Nie. Strych ten należy do właściciela sklepu, u którego pracuję i lokowało się na nim skrzynie od towarów i inne niepotrzebne rzeczy.

— U kogo znajdował się klucz od strychu?

— Zawsze u mnie, bo jak przywozili towar i rozpakowywali, to ja się tem tylko zajmowałem.

— Teraz niech pan sobie dokładnie przypomni, czy pan nikomu nie dawał klucza od strychu?

Aresztowany namyślał się przez chwilę. — Nie przypo-

minam sobie, żebym komuś go dawał, zresztą nie było ku temu potrzeby.

— Od jak dawna pracuje pan w tym sklepie?

— Przeszło dwa lata.

— Czy pan nigdy nie wyjeżdżał na urlop w ciągu tego czasu?

— Nie, wyjeżdżałem tylko na święta, a wtedy sklep był zamknięty.

— A czy pan w ciągu tych dwóch lat nigdy nie chorował tak, że ktoś inny miał klucz od strychu.

— Teraz przypominam sobie, że chorowałem przez dwa dni i dałem klucz panu Mirskiemu.

— Któż to jest pan Mirski?

— Właściciel sklepu, gdzie pracuję.

— A teraz niech mi pan powie, czy ma pan jakichś wrogów, którzyby chcieli panu jakąś krzywdę zrobić?

— Ja się z nikim nie zadaję i wieczorami, jak jestem wolny, to albo idę do kina, albo też czytam w domu książkę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Od Nowego Roku przechodzimy na półautomatyczne telefony

Powadzone od lata b. r. prace dokoła „uziemienia” przewodów telefonicznych i zmiany instalacji mają być w tym roku skończone. Prace ziemne zostały ukończone w terminie t. zn. przed zamrażaniem ziemi. Obecnie jednocześnie prowadzi się prace nad przelączeniem poszczególnych aparatów do nowej sieci oraz wykończenie nowej centrali telefonicznej.

Władze pocztowe czynią starania, ażeby już z dniem 1 go stycznia 1936 r. została urucho-

miona nowa centrala. Przejście ze starej centrali do nowej ma być obwieszczony rykłem syreny, po którym abonentci będą mogli korzystać z

ulepszonych aparatów, znikną te denerwujące korbki, a po podjęciu słuchawki automatycznie rozlega się dzwonek w centrali.

Upomnienia bezpłatne, sekwestr z kosztami

Ministerstwo skarbu opracowuje nowe rozporządzenie o egzekucjach podatków zaległych. Rozporządzenie to będzie

przewidywało odmienny nieco sposób wysyłania upomnień płatnikom.

Obecnie upomnienia są wysyłane przez referaty egzekucyjne. W ten sposób takie upomnienie jest właściwie pierwszą funkcją egzekucyjną, pociągającą za sobą specjalne opłaty. Nowe rozporządzenie opiera się na poglądzie, że egzekucja rozpoczyna się od momentu sekwestru. Wszelkie próby doprobowego zainkasowania należności, a więc wysyłanie upomnień odbywa się w referacie wymiarowym i jest bezpłatne. O ile płatnik nie pokryje dobrowolnie należności, wówczas sprawa przechodzi do egzekucji, która pociągnie za sobą nowe koszty i obciążenie płatnika.

Proces ks. Malinowskiego w Krynkach

Sąd Grodzki w Krynkach rozpatrywał w tych dniach sprawę księdza Marjana Malinowskiego, oskarżonego o to, że na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Oskarżenie popierał podprokurator Niemczynowicz z Grodna. W wyniku rozprawy ks. Malinowski został skazany na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Tragiczny wypadek na torze

Do kierownika ruchu na st. kol. w Lyntupach zgłosił się motorowy autodrezniny Stanisław Czerny z prośbą o wydanie mu zezwolenia na jazdę torem w kierunku Postaw. Dyżurny ruchu Czerny wydał prośbom zezwolenie, nie uprzedzając Czernego, że na torze w tym kierunku znajdują się wózki z robotnikami, ponieważ sam tej informacji nie miał.

Motorowy Czerny po otrzymaniu zezwolenia, wyjechał z inż. Eugenjuszem Kubickim i gdy znajdował się w odległości 54 km. od Podbrodzia, przy wyjeździe z wykopu, zauważył na torze w odległości 161 m. przed sobą wózki, otoczone robotnikami. Czerny wyłączył motor i zahamował drezynę, lecz widząc, że nie zdoła jej zatrzymać, a robotnicy na dawane sygnały nie reagują, otworzył drzwi drezyny i wzywał robotników do zejścia z toru. Robotnicy z pierwszego wózka zdążyli wyskoczyć, natomiast przy drugim wózku nastąpiło

zderzenie. W czasie zderzenia Bronisław Zawadzki doznał ciężkiego uszkodzenia ciała i w drodze do szpitala zmarł. Robotnicy Jerosław i Benedykt Rynkiewiczowie doznali złamań podudzia lewych nóg.

Zmiany personalne w L. M. K.

W związku z przeniesieniem służbowym Gen. Litwinowicza, Prezesa Zarządu Okręgu Białostockiego L.M.K., funkcję jego przejął dotychczasowy wiceprezes, p. dr. Adam Piasecki, Dyrektor Izby Skarbowej.

Zabójstwo

We wsi Straszewo, gm. Jąłowskiej, pow. wolkowskiego, został zastrzelony przez okno z rewolweru, siedzący w swoim mieszkaniu przy stole Olszewski Julian. Kula ugodziła w skroń. Zwłoki zabezpieczono na miejscu, do dyspozycji władz sądowych.

„Dziesięć strzałów ku chwale Ojczyzny”

W dniu 14 bm. od godz. 9-jej rano na strzelnicy Związku Strzeleckiego (ul. Narutowicza) odbędzie się zawody strzeleckie oficerów i podchorążych rezerwy pod hasłem „Dziesięć strzałów ku chwale Ojczyzny”.

Zdobywcom największej ilości punktów rozdane będą nagrody.

Z Teatru Miejskiego

W piątek dn. 13 b.m. o godz. 8.30 wiecz. znakomita sztuka Vicki Baum „Ludzie w hotelu” w premierowej obsadzie. Ceny miejsc od 25 gr. do 1.90.

W sobotę dn. 14 bm. o godz. 4.30 po połud. przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Odegrany zostanie przepiękny utwór Elizy Orzeszkowej „Cham” w adaptacji scenicznej E. Słuszkiewicza. Ceny miejsc od 20 gr. do 60 gr.

W niedzielę dn. 15 b.m. o godz. 4.30 po poł. w ramach cyklu przedstawień popularnych odegrana zostanie kapitalna sztuka A. Grzymały Siedleckiego „Włamanie” przyjmowana na każdym przedstawieniu z niezwykle zainteresowaniem i napięciem.

„Ludzie w hotelu”

V. Baum

Zrozumiałym jest fakt, że doskonale scenarzystki autorki „Studentki” i „Zderzenia w Lohwinkele” — wytwórnie filmowe przyjęły z zapalem. Nie bardzo się jednak wierzyło w to, że dla tej wielkiej pracy Teatr otworzy ramiona. A jednak... Rzecz ta obiegła wiele scen, lecz były to sceny wielkich, nowoczesnych stoletnich teatrów — sceny przeważnie obrotowe. Dobry, kochany teatr grodzieński mający możliwości akurat tak wielkie, żeby dawać trzyaktówki z salonikiem i hall'em, albo z sypialnią i salonikiem — dokonuje cudów. „Ludzi w hotelu” wystawiono wczoraj z sukcesem, który w tak skromnych warunkach wydawał się wprost nie do zdobycia. Nie, naprawdę nie jest przesadą, jeśli się tę rzecz nazwie rewelacją repertuaru. Cokolwiek będzie na wyższym poziomie, ważniejszym, głębszym — to jednak żadna gra nie dostarczy aktorom, reżyserowi i dekoratorowi tyle rzetelnej pracy. Jak dalece „gra warta świecy” — trzeba przyjąć i zobaczyć.

Młodzieńczy rozpad i hojność przejawia się w tym pragnieniu autorki wykończenia i wyposażenia wszystkich postaci sztuki, mogą się wygrać do syta wszyscy aktorzy, i on, i ona, i ten trzeci, czwarty, dziesiąty, i pokojówka, i maly boy...

Żaden jednak z aktorów nie dał tak wspaniałej, kunsztownej i zarazem mocnej gry, jak Tokarski. Otto Kringlein, szary, śmieszny człowieczek. Tak łatwo było w roli wpaść w tę śmieszność i już się z niej nie wygrzebać. Ale p. Tokarski nie zawiodł wczoraj w żadnym momencie, na minutę nie obniżył poziomu gry, na sekundę nie osłabł, — nawet wtedy, gdy słabł upity szampanem i szczęściem. Bawił swą poczciwą śmiesznością, cieszył sercem a oczy widza pełne były łez, gdy mówił o swej biedzie i płakał.

Gdy się nie jest Gretą, to z rolą tancerki Gruzińskiej ciężka jest rzeczą się uporać. Nie mniej jednak p. Gerson była frapująco urocza, kapryśna, zmęczona. Grała inteligentnie; budziła litość, lecz nie rozumienie, ale to już nie jej wina. Klasyczna, frywolna spodniczka baletnicy, nie bardzo harmonizowała z poważną, spokojną sylwetką pięknej aktorki... (ten sam słaby moment miała zresztą niedługo i Greta Gerbo). Oszałamiająca uroda, prostota i trochę serca — oto miłutka Flammchesz p. Brochkiej. Baron Gaigern, t. zn. p. Preiss, trochę nie w formie. Reszta ról — na wysokim poziomie. Dekoracje trafne i zręczne.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka-Centralna / Kapitnika ul. Dominikańska 7.

Czytajcie

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE.

Sekwestratorzy w mundurach

Sekwestratorzy skarbowi nie są dotychczas wszyscy umundurowani. Obecnie jak dowiadujemy się, wysunięto projekt umundurowania egzekutorów skarbowych bez wyjątków.

Sekwestrator w mundurze wygląda bardziej srogo i płatnik będzie miał dlań uszanowanie.

Znaczyć należy, że wprowadzenie mundurów ma jeszcze inny cel, mianowicie higienę. Sekwestratorzy przychodzą do różnych domów, gdzie panują choroby zakaźne, następnie wracają do domu i przenoszą chorobę.

Swetry, pulowery, getry skarpety, bieliznę i higieniczne kołnierzyki wojskowe w wielkim wyborze z nowych transportów znajdziecie tylko w firmie

HERKULES
Kołdry watowane i na puchu.
Dominikańska 31

RESTAURACJA EUROPA

Na żądanie Publiczności Wielki program familijny występy znanego **Baletu UŚMIECH** Całkowita zmiana programu **Dancing towarzyski** Orkiestra powiększona Ceny kryzysowe

TANI BAZAR GWIAZDKOWY w księgarni E. Iberskiego

ul. Dominikańska 29 na nadchodzące święta sprzedaje zabawki dziecięce i ozdoby choinkowe, niżej cen konkurencyjnych w ładnym i wielkim wyborze. Wydawnictwa ozdobnych książek na gwiazdkę.

Zgubiono legitymację wydana przez P.U. P.P. m. Grodna na imię Alojzy Malek.

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 „LUX” Początek seansów o godz. 6, 8 i 10

Dziś rewelacyjny podwójny program. Wielki polski film z życia polskich policjantów

Bezimienni bohaterowie

Tajemnica ekspresu

KAWIARNIA-RESTAURACJA „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380

Sensacyjny numer tylko na kilka dni—The Marlin fenomenalni akrobaci — ekscentrycy na rowerach oraz Relli Ombra w tańcach oryginalnych i znany duet Jenny and Constanty. Pierwszorządny zespół jazzowy Aronson Berezowski jak zwykle gra z werwą i humorem w czasie obiadów od godz. 14³⁰. Dancing przy produkcjach artystycznych od godz. 20³⁰ Ceny kryzysowe. Kuchnia pod fachowym kier. W niedzielę i święta five o'clock o godz. 19 tej.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowiec Donalika 26 **Apollo** Wstęp od 40 gr.

NIEBEZPIECZNY FILM

WILLIAM POWELL MYRNA LOY

Nadprogram: Przepiękne dodatki.

Dźwiękowe-Kino **Polonia** Pocztowa 4 **Wstęp 40 gr.** D Z I Ś I Wielki film wielkiej artystki! Gitta Alpar, bohaterka filmu bał w Sawoju, perła ekranów europejskich, wszechświatowa siła i sława opery p. t.

JULIKA

jako w przepięknej pełnej werwy i humoru, cudownych melodyj i śpiewu operetki węgierskiej.

W rol. męskich: Gustaw Frohlich, Tibor V. Halmay

W nadprogramie: aktualja Paramount'u.

Pocz. seansów 6—8—10.15

Kino „PALACE” Orzeszkowej 14 **Wstęp od 25 gr.** D Z I Ś I wielki podwójny program **Adjutant jego wysokości** **Martwy węzeł** Pocz. od 4 ej—6—10.15.